

Ks. Zbigniew Wolak
Instytut Teologiczny, Tarnów

UWAGI O LOGICZNYCH ASPEKTACH DOWODÓW NA ISTNIENIE BOGA

Celem tego artykułu jest spojrzenie na tzw. dowody na istnienie Boga z punktu widzenia logiki. Zagadnienie okazało się bardzo bogate w różne problemy, dlatego artykuł nosi pewne cechy przypadkowości w doborze zagadnień i przykładów, gdyż całościowe ujęcie omawianej tutaj problematyki wymagałoby dłuższego opracowania. Niniejszy artykuł może jedynie pełnić rolę pewnego wprowadzenia w zagadnienia związane z logicznymi aspektami różnych argumentacji na rzecz istnienia Boga.¹

I. RODZAJE ROZUMOWAŃ

W rozumowaniach, jakie przeprowadzamy w naszym życiu potocznym a nawet w wielu naukach, znajomość nieelementarnej logiki formalnej jest mniej ważna od znajomości rodzaju rozumowań. Nawet wykładowcy logiki zauważają, że studenci posiadający stosunkowo dobrą znajomość logiki stają bezradni wobec sytuacji, gdzie trzeba przeprowadzić poprawne rozumowanie lub sprawdzić poprawność rozumowania innych. Zdarza się to nawet w bardzo prostych sytuacjach.

Dowody na istnienie Boga są ważnym elementem filozofii Boga i filozofii w ogóle. Mają one ponadto duże znaczenie w praktyce głoszenia wiary, co sprawia, że często na ich temat wypowiadają się ludzie nie posiadający zbyt rozległej wiedzy filozoficznej. Istnieją zatem liczne powody do zwrócenia uwagi na ogólne cechy tych dowodów z punktu widzenia elementarnej logiki.

Pojęcie dowodu na istnienie Boga jest wieloznaczne. Może oznaczać rozumowanie, które w logice jest rzeczywiście nazywane dowodem, ale może też być innym rodzajem rozumowania. Tej dwuznaczności unika się

¹ Podział artykułu na punkty zapewne nie spełnia wymogów podziału logicznego: nie jest zupełny i rozłączny, ale mam nadzieję, że wprowadza choć częściowy porządek.

używając terminu „argument” Z. J. Zdybicka przez argumentację rozumie uzasadnienie racjonalne, które uwzględnia aspekty pragmatyczne, a nie tylko formalne.² Odróżnia ona argumentację od dowodzenia, uzasadnienia i przekonywania. Nie uwzględnia jednak innych poza dowodzeniem rodzajów rozumowania, dlatego „argumentację” będziemy traktować jako wspólną nazwę dla wszystkich rodzajów rozumowań. Główny powód przyjęcia takiej konwencji jest językowy; wyrażenie: „rozumowanie za istnieniem Boga” nie brzmi dość poprawnie w języku polskim.

Trzeba zaznaczyć, że także w logice pojęcie dowodu nie jest rozumiane jednoznacznie, ale różnie w poszczególnych klasyfikacjach rozumowań. Na przykład dla Łukasiewicza dowód jest rodzajem rozumowania redukcyjnego,³ dla Salamuchy dedukcyjnego,⁴ a dla Czeżowskiego dowodzenie jest rozumowaniem dedukcyjnym, regresywnym i uzasadniającym.⁵ Przytoczone tutaj różnice dotyczą jednak kwestii terminologicznych, a nie rzeczowych, bo sam dowód jest rozumiany jednoznacznie, choć jest inaczej klasyfikowany.⁶ Niemniej same rozbieżności w klasyfikacji mogą w niektórych przypadkach prowadzić do nieporozumień.

W tym artykule będziemy się posługiwać pojęciem dowodu w znaczeniu przyjętym przez Salamuchę i Czeżowskiego. Będziemy go rozumieć jako rodzaj rozumowania dedukcyjnego, w którym racja jest zdaniem lub zbiorem zdań uznanych za prawdziwe. Dowodzenie jest rozumowaniem, które polega na wykazywaniu prawdziwości danego zdania, jeszcze nie uznanego za prawdziwe, na podstawie innych zdań, już uznanych za prawdziwe.

Czeżowski jako cechy dowodzenia wyróżnia jeszcze te, że jest ono regresywne i uzasadniające. Rozumowanie jest regresywne wtedy, gdy dane jest następstwo, a szuka się racji, natomiast rozumowanie jest uzasadniające, gdy dane jest zdanie jeszcze nie uznane, a poszukuje się zdania już

² Por. Z.J. Zdybicka, *Drogi afirmacji Boga*, w: M.A. Krąpiec, S. Kamiński, Z.J. Zdybicka, P. Jaroszyński, *Wprowadzenie do filozofii*. Lublin 1992, s. 312. Uwzględnienie kontekstu pragmatycznego jest niewątpliwie ważne w zastosowaniach logiki do filozofii. Dziś mówi się czasem o dedukcjonistach racjonalnych i nieracjonalnych, w zależności od tego, czy ich rozważania pomagają im zrozumieć świat realny czy raczej tworzyć światy nierealne. Por. E. Żarnecka-Biały, *Filozoficzny kontekst treningu logicznego*, w: *Między prawdą i normą a błędem*, red. E. Żarnecka-Biały. Kraków 1997, s. 223.

³ Por. W. Marciszewski, *Klasyfikacja rozumowań*, w: *Mata encyklopedia logiki*. Wrocław 1988, s. 83-84.

⁴ Por. J. Salamucha, *Pojęcie dedukcji u Arystotelesa i św. Tomasza z Akwinu. Studium historyczno-krytyczne*, w: J. Salamucha, *Wiedza i wiara. Wybrane pisma filozoficzne*, Lublin 1997, s. 233.

⁵ Por. W. Marciszewski, *Klasyfikacja rozumowań*, s. 83-85.

⁶ Przykładem stosowania odrębnej terminologii dla określenia rozumowania, które można ująć w terminologii tutaj przytoczonej, jest nazwa metody naukowej określanej jako metoda hipotetyczno-dedukcyjna. W naszej terminologii jest to metoda wyjaśniająco-sprawdzająca.

uznanego.⁷ Obie te cechy odnoszą się do kontekstu odkrycia lub do psychologicznych aspektów budowania dowodów, dlatego będą nas mniej interesować. Poza dowodzeniem wyróżnia się następujące rodzaje rozumowania: wnioskowanie (dedukcyjne, odkrywcze i progresywne), wyjaśnienie (redukcyjne, odkrywcze i regresywne) i sprawdzanie (redukcyjne, uzasadniające i progresywne).⁸

Krytykę klasyfikacji rozumowań opracowanych przez J. Łukasiewicza i T. Czeżowskiego przedstawił K. Ajdukiewicz.⁹ Sądzę jednak, że w podanych niżej uwagach wystarczy posłużyć się podziałem Czeżowskiego, który stanowi bardzo wygodne narzędzie do analizy różnych aspektów argumentacji na rzecz istnienia Boga.

II. JAKĄ LOGIKĄ POSŁUGUJEMY SIĘ W ARGUMENTACJI ZA ISTNIENIEM BOGA?

Niektórzy logicy, zwłaszcza neotomistyczni, uważają, że w przypadku nauk dedukcyjnych i metafizyki, które „badają istotowe własności rzeczy”, rozumowanie redukcyjne jest niezawodne, chociaż jest zawodne w naukach empirycznych.¹⁰ Rozbieżność bierze się stąd, że filozofowie ci odróżniają porządek rzeczowy od logicznego i następnie krzyżują podziały dokonane w ramach obu tych porządków.¹¹ Logiczne podziały rozumowań dotyczą stosunku racji do następstwa i przesłanek do wniosków, posługują się zatem terminami logicznymi. Neotomiści natomiast posługują się terminami logicznymi – przesłankami i celami, ale także terminami filozoficznymi – przyczyną i skutkiem. Otrzymują zatem klasyfikację niejednorodną, która na przykład nie potrafi jasno odróżnić dedukcji od redukcji. To, co oni nazywają redukcją, jest najczęściej zwykłym dowodem, czyli rodzajem dedukcji.¹²

Ks. I. Różycki pisze:

Dowody na istnienie Boga poszukują właściwej przyczyny dla skutków, których istnienie zostało oglądowo stwierdzone. Takie redukcyjne poszukiwanie przyczyny jest *tłumaczeniem*. Tłumaczenie, którym posługują się nauki przyrodnicze, nie daje pewności, ale prowadzi do wniosków prawdopodobnych. Na tym oparł się T. Czeżowski (*O metafizyce*, Toruń 1948, s. 117) i twierdził, że

⁷ Por. T. Czeżowski, *Główne zasady nauk filozoficznych*, Wrocław 1959, s. 137-139.

⁸ Por. tamże, s. 139-141.

⁹ Por. K. Ajdukiewicz, *Klasyfikacja rozumowań*, w: K. Ajdukiewicz, *Język i poznanie*, t. 2. *Wybór pism z lat 1945-1963*, Warszawa 1965, s. 206-225.

¹⁰ Por. M. Kowalewski, *Logika*, Poznań 1959, s. 268-269. Por. Z.J. Zdybicka, *iw.*, s. 299.

¹¹ Por. I. Różycki, *Dogmatyka*. Ks. II: *Istnienie Boga*, Kraków 1948, s. 116-120.

¹² Por. tamże, s. 116.

wszystkie logicznie poprawne dowody na istnienie Boga dają jedynie prawdopodobieństwo.¹³

Tego rodzaju podejście należy uznać za niezbyt poprawne, ponieważ rozumowanie jest głównie pojęciem logicznym. Związek przyczynowy można wyrazić w terminach logicznych i przy pomocy tych terminów prowadzić rozumowanie. Tymczasem dzieje się tak, że neotomiści używają prawie całej terminologii, jaką posługują się współczesne klasyfikacje rozumowań, ale nadają im inne znaczenie. Powinni raczej posługiwać się współczesnymi klasyfikacjami, gdyż ujawniają one większe możliwości posługiwania się argumentacją. Ks. Salamucha pisał, że Arystoteles i św. Tomasz wyraźnie rozróżniają tylko dwa typy rozumowania, dedukcję i indukcję.¹⁴ Trzeba więc poszerzyć ten podział o inne rodzaje rozumowania w taki sposób, aby bez potrzeby nie mnożyć znaczeń.

Istotę redukcji metafizycznej Różycki wyjaśnia następująco:

Redukcja metafizyczna sprowadza skutek do takiej przyczyny, której domaga się istota skutku. Zaprzeczenie przyczyny, odkrytej na drodze redukcji metafizycznej, pociąga za sobą nieodwołalnie zaprzeczenie istoty skutku, czyli prowadzi do sprzeczności.¹⁵

Jeśli zgodnie z tym wyjaśnieniem przyjmiemy, że rozważany tutaj skutek ma z istoty swojej tylko jedną przyczynę, której zaprzeczenie prowadzi do sprzeczności, wtedy redukcja metafizyczna będzie rodzajem rozumowania dedukcyjnego, w tym przypadku dowodzenia. Rozumowanie redukcyjne w logice prowadzi od następstwa do racji i z tego powodu odkryta na podstawie takiego rozumowania racja może być tylko prawdopodobna, gdyż najczęściej jakieś następstwo może wynikać z wielu racji. Jeśli jednak znajdzie się podstawę do stwierdzenia, że dane następstwo może wynikać tylko z pewnej racji, zaś ta racja wynika z tego następstwa, otrzymamy równoważność (na podstawie prawa: $CKCpqCqpEpq$) i rozumowanie z redukcyjnego przemieni się w dedukcyjne. W takim przypadku różnica między redukcją metafizyczną i logiczną będzie pochodzić z założeń filozoficznych, z których korzysta redukcja metafizyczna, a nie z innej logiki.

W dowodzie „z ruchu” wykorzystuje się zasadę fizyki Arystotelesa: „Cokolwiek się porusza przez coś innego jest poruszane”, inaczej: dla każdego poruszającego się ciała istnieje inne ciało, które porusza to pierwsze. Nie mówi się tutaj ani o tym, że przy pomocy tej zasady możemy poznać ten czynnik poruszający, ani, że taki czynnik jest tylko jeden; wiemy jedynie, że on istnieje. Ta zasada w połączeniu z innymi twierdzeniami prowadzi do

¹³ Tamże, s. 117

¹⁴ J. Salamucha. *Pojęcie deducji*, s. 234.

¹⁵ I. Różycki, jw., s. 117

tezy o istnieniu pierwszego poruszającego, który już przez nic innego nie jest poruszany, a to wszyscy rozumieją jako Boga.¹⁶ W ten sposób dochodzi się, drogą dedukcji,¹⁷ do twierdzenia o istnieniu pewnego obiektu o określonych własnościach, które pozwalają nazwać go Bogiem. Redukcja metafizyczna oznacza cofanie się wzdłuż łańcucha skutków i przyczyn. Z punktu widzenia logiki związek przyczynowy może być wyrażony przy pomocy relacji o określonych własnościach, istniejącej pomiędzy badanymi obiektami. Z pewnością bywa tak, że te własności niezupełnie odpowiadają zależnościom przyczynowo-skutkowym przyjmowanym przez metafizykę. Może jednak na tym polega wyższość dowodów z zastosowaniem logiki, że pozwala ona osłabić niektóre założenia, jeśli tylko wystarczą one dla uzasadnienia wniosku. Natomiast w razie potrzeby można dokładać do naszej relacji nowe własności, dzięki którym będzie ona lepiej opisywać związek przyczynowo-skutkowy.

Czynienie istotnych różnic pomiędzy rozumowaniami w filozofii i w innych naukach jest bezzasadne. Nawet jeśli istniejące klasyfikacje nie ujmuje wszystkich sposobów rozumowania, raczej należy je dopracować i poszerzyć, a nie tworzyć nowej teorii rozumowań dla filozofii w ogóle czy nawet poszczególnych kierunków filozoficznych. Wiele nieporozumień w tym względzie bierze się z wieloznaczności terminów, jakimi posługujemy się w analizie rozumowań.

I. Różycki – który przypisuje sobie znajomość klasyfikacji Czeżowskiego – na określenie jednego typu rozumowania prowadzącego do przekonania o istnieniu Boga używa aż trzech określeń: dowód, tłumaczenie i wnioskowanie.¹⁸ Trudno oczekiwać, by przy takim zamęciu terminologicznym można było jasno ująć istotę rozważanego przez autora rozumowania. Poprzestańmy jednak na powyższych uwagach, gdyż nie jest celem tego artykułu krytyka błędów logicznych popełnionych przez jednego autora.

Wydaje się, że również Z. J. Zdybicka rozróżnia bez koniecznej potrzeby rozumowanie logiczne i filozoficzne. Píše ona:

Dowody na istnienie Boga nie są dowodami opartymi wyłącznie na regułach logiki dedukcyjnej. Sedno rozumowania, w wyniku którego otrzymuje się zdanie *Bóg istnieje*, polega nie na tym, że wniosek z logiczną koniecznością wynika z przesłanek, ale na tym, że poszczególne przesłanki są prawdziwe oraz że związek zdania o istnieniu Boga i przesłanek ujmowany jest również w akcie poznawczym stwierdzającym metafizyczną skutkowość bytu. Podstawą uznania wniosku są nie tylko przesłanki i reguły logiczne, lecz także związki rzeczowe

¹⁶ Por. J.M. Bocheński, *Pięć dróg*, w: J.M. Bocheński, *Logika i filozofia. Wybór pism*, Warszawa 1993, s. 480.

¹⁷ Por. tamże.

¹⁸ Por. tamże, s. 103, 117-119, 122.

ujęte treściowo lub w aspekcie ogólnoegzystencjalnym. Przebieg operacji dowodowej jest tu wyjątkowy, nie dający się bez reszty utożsamiać z procesami dowodowymi zwykle stosowanymi w naukach formalnych.¹⁹

Z autorką tych słów można się spierać lub z nią zgodzić w zależności od tego, jak się zrozumie jej wypowiedź. Najprawdopodobniej jej pogląd jest podobny do poglądów przedstawianych w naszym artykule, lecz jest on wyrażony zbyt „filozoficznie”. Nauki formalne, do których należy logika, bezpośrednio nie mówią nic na temat rzeczywistości. Jeśli chcemy przy pomocy logiki dowodzić czegośkolwiek w świecie rzeczywistym – niezależnie od tego, czy czynimy to na gruncie filozofii czy na gruncie innych nauk – musimy korzystać z przesłanek pozalogicznych. Będą to twierdzenia i definicje specyficzne dla danej nauki, zaczerpnięte z doświadczenia lub z pewnych założeń przyjmowanych w danej nauce. Sam dowód natomiast będzie miał strukturę logiczną – przejście od przesłanek do wniosków, jeśli jest poprawne, zawsze można przedstawić w terminach logiki. Poza logiką jest tylko bełkot jak powiadał o. Bocheński. Różnica między (poprawnym) dowodem przeprowadzonym bez pomocy logiki i z jej pomocą jest taka, że w dowodzie sformalizowanym wszystkie założenia i definicje są ujawnione i przedstawione na początku. Natomiast w dowodzie filozoficznym przesłanki mogą się pojawiać w trakcie dowodu. Nie są to jednak różnice istotne z punktu widzenia logiki. Opinia ta jest oparta na przekonaniu, że wszelkie poprawne rozumowanie podlega prawom logiki, choć nie zawsze jest to prosta logika zdań czy klasyczny rachunek logiczny.

Tę opinię można oczywiście odrzucić, ale nie wyobrażam sobie, co wtedy można przyjąć zamiast logiki. Poza tym wydaje się, że wszyscy przytoczeni w tym artykule autorzy w zasadzie zgadzają się co do roli logiki w dowodzeniu istnienia Boga. Zdybicka pisze, że formalizacja dowodu *ex motu* dokonana przez Salamuchę pozwoliła ujawnić i sformułować wszystkie założenia dowodu, ale nie sprawiła, by walor poznawczy tego dowodu stał się dzięki niej pełniejszy.²⁰ Ciekawe, dlaczego autorka to stwierdzenie traktuje jako zarzut wobec formalizacji, której zadaniem jest jedynie ukazanie struktury logicznej dowodu. Jeśli formalizacja nie zmniejsza wartości poznawczej dowodu, świadczy to o tym, że nie pominięto w niej żadnej istotnej przesłanki i reguły, a do tego wyrażono je w ścisłym języku logiki. Trudno jednak stwierdzić, co autorka rozumie przez „walor poznawczy”. Wielu filozofów uznałoby raczej, że formalizacja posiada jednak ważne walory poznawcze.

¹⁹ Z.J. Z d y b i c k a, jw., s. 312-313.

²⁰ Por. tamże, s. 313.

Można przyznać nieco słuszności Zdybickiej, kiedy twierdzi, że obecna logika nie wystarcza do formalizacji wszystkich argumentacji filozoficznych. Píše ona:

Ze względu na analogiczny charakter pojęć metafizycznych, na trudność formalnego ujęcia istnienia realnego (jako czynnika wewnętrznego bytu) oraz na konieczność uwzględnienia w ogóle elementów konstytutywnych wewnątrzbytowych (możność-akt, istota-istnienie), transpozycja dowodu metafizycznego na język typu formalno-logicznego jest nieadekwatna.²¹

Takie stwierdzenie jest z pewnością zbyt arbitralne. Formalizacje rozumowań filozoficznych są stosunkowo nową dziedziną badań, dziesiątki razy młodszą niż sama filozofia. Jest zatem zupełnie zrozumiałe, że w tej dziedzinie jest jeszcze wiele trudności, które sprawiają, że filozofowie mogą mieć powody, aby się chlubić swoją wyższością nawet w dziedzinie przeprowadzania rozumowań. Jednak sytuacja się zmienia. Wystarczy choćby spojrzeć na analizy dokonywane przez Bocheńskiego i Nieznańskiego, by stwierdzić, że z coraz lepszym powodzeniem udaje się formalizować to, co Zdybicka uznałaby za niepodległe formalizacji.²² Formalizowanie filozofii wymaga znajomości zaawansowanej logiki, nic więc dziwnego, że stosowane jest przez nielicznych i przez nielicznych jest rozumiane. Jako przykład mogą posłużyć przykrości doznane przez ks. Jana Salamuchę po opublikowaniu analizy logicznej Tomaszowego dowodu *ex motu* na istnienie Boga.²³ Przeciwnym przykładem są pretensje logika E. Nieznańskiego wobec wydawcy, który maszynopis dotyczący formalizacji argumentu Kurta Gödla przerobił w „stek symbolicznych nonsensów”²⁴

Nie ustrzegł się błędów sam św. Tomasz. Ks. J. Salamucha stwierdził, że św. Tomasz posługiwał się niejednoznacznymi pojęciami,²⁵ przyjmował zbyt mocne tezy,²⁶ stosował niepotrzebne dowody,²⁷ a innym razem jego dowody były niepełne.²⁸ O. Bocheński stwierdził, że poza drugą drogą św. Tomasza pozostałe cztery są niesprawne, w tym dwie z powodu błędów

²¹ Tamże, s. 314.

²² Por. J. M. B o c h e ń s k i, *Pięć dróg*, s. 469-503; tenże, *Logika religii*, w: tegoż, *Logika i filozofia*, s. 325-468. Por. E. N i e z n a ń s k i, *Drogi i bezdroża formalizacji teodycei od Salamuchy do Gödla*, w: *Logika i metafizologia*, red. Z. W o l a k, Tarnów-Kraków 1995, s. 99-117; E. N i e z n a ń s k i, „*Summum bonum jako racja bytu*”, „*Studia Philosophiae Christianae*” 31: 1995, nr 2, s. 35-41 i inne.

²³ Por. L. K o j, *Uwagi o życiu ks. Jana Salamuchy*, w: *Logika i metafizologia*, s. 7-8.

²⁴ Por. E. N i e z n a ń s k i, „*Summum bonum*” jako racja bytu, s. 41.

²⁵ Por. J. S a l a m u c h a, *Dowód „ex motu” na istnienie Boga. Analiza logiczna argumentacji św. Tomasza = Akwinu*, w: J. S a l a m u c h a, *Wiedza i wiara*, s. 342.

²⁶ Por. tamże, s. 345.

²⁷ Por. tamże, s. 351.

²⁸ Por. tamże, s. 357.

logicznych, które pojawiły się mimo stosowania bardzo elementarnych reguł wnioskowania.²⁹ Czasami niski poziom ścisłości logicznej – mierzonej kryteriami ówczesnym i współczesnymi – wyrażał się w milczącym przyjmowaniu ważnych dla dowodu założeń. Bocheński wskazał również na wiele nie-niezbędnych dowodów u św. Tomasza, ale wytłumaczył to właściwym dla XIII wieku stylem dyskusji.³⁰

Również samym logikom nierzadko przydarzały się błędy lub brak wierności wobec analizowanych tekstów filozoficznych. Z krytykami ze strony logików i filozofów spotkała się pionierska praca ks. J. Salamuchy o dowodzie *ex motu*. Zarzucano mu niewykorzystanie pewnych, znanych już wówczas ważnych wyników logicznych,³¹ niedoskonałą wierność wobec tekstu św. Tomasza i wysunięto kilka propozycji zmiany i poprawy rachunku logicznego.³² Z podobnymi zarzutami spotkał się Bocheński, który podjął się formalizacji pięciu dróg św. Tomasza. K. Świętorzecka-Lachowicz pisze:

Wstępna analiza i porównanie struktury tez dowodzonych przez o. Bocheńskiego oraz odpowiadających im zdań języka naturalnego wzbudza niejednokrotnie wątpliwości co do stosowanych reguł przekładu. Okazuje się ponadto, że błędne są również niektóre dowody konstruowane przez autora: w czterdziestu dwu argumentacjach znajdujemy jednaście błędów *non sequitur*.³³

Autorka tej krytyki jednocześnie stwierdza wielki wkład o. Bocheńskiego do formalizacji teodycei, zaś błędy i niedociągnięcia kładzie na karb stopnia trudności dokonywanych analiz nowatorstwa w podejściu do badanych zagadnień.

Nie należy lekceważyć tego, że logika stosowana w dowodach na istnienie Boga jest dość skomplikowana.³⁴ Można przewidzieć, że niektórzy filozofowie będą uważać to za przejaw zbytnej subtelności w sytuacji, gdy wystarczą o wiele prostsze sposoby rozumowania. Bocheński pisze z właściwym sobie humorem: „Otóż wiadomo, że dla codziennych potrzeb zupełnie wystarczy zdrowy rozsądek z odrobiną dowcipu. Do tego logika nie jest potrzebna.”³⁵ W filozofii, a więc także w argumentach za istnieniem Boga, trzeba, jak dowodzi wiele przykładów, posługiwać się logiką, a „logika jest

²⁹ Por. J.M. Bocheński, *Pięć dróg*, s. 502. J. Hick, referując opinie A. Kenny, wskazuje na inne, w mniejszym stopniu związane z logiką, ale ważne dla formalizacji błędy argumentacji św. Tomasza. Por. J. Hick, *Argumenty za istnieniem Boga*, Kraków 1994, s. 90-102.

³⁰ Por. J.M. Bocheński, *Pięć dróg*, s. 502-503.

³¹ Por. L. Koj, *Ks. Jana Salamuchy koncepcja logiki*, w: *Logika i metafizyka*, s. 18.

³² Por. Z. Wolak, *Reakcje na J. Salamuchy analizę logiczną dowodu „z ruchu” św. Tomasza*, w: *Logika i metafizyka*, s. 59-76.

³³ K. Świętorzecka-Lachowicz, *Formalizacja tomistycznej teodycei w wykonaniu o. J. M. Bocheńskiego*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 31 1995, nr 2, s. 32.

³⁴ Por. E. Nieznański, *Drogi i bezdroża formalizacji teodycei*, s. 99-117

³⁵ J.M. Bocheński, *Subtelność*, w: J.M. Bocheński, *Logika i filozofia*, s. 148.

subtelna, albo jej wcale nie ma”, jak mawiał Bocheński. Inaczej nie potrafimy powiedzieć wiele nowego, a jednocześnie łatwo popadniemy w błędy i nieścisłości. Prostym przykładem potrzeby stosowania logiki w argumentacji za istnieniem Boga jest to, że dzięki temu możemy łatwiej dostrzec nowe możliwości. Twierdzi się, że każdy byt w świecie jest przygodny i na tej podstawie dowodzi się istnienia Boga jako istoty koniecznej. Formalizacja pokazuje, że w takich dowodach trzeba przyjmować pewne założenia, które pozwolą uniknąć pewnych zapętleń lub niszczących dowód samoodniesień. Inaczej nie potrafimy wykluczyć wprawdzie niewiarygodnej, ale logicznie możliwej ewentualności, że każda rzecz jest przygodna, ale świat jako całość jest konieczny. Podobnie jak to, że każdy człowiek jest śmiertelny, ale ludzkość jako gatunek może być nieśmiertelna (choć najprawdopodobniej nie jest).³⁶

Trudności i zalety formalizacji teodycei podsumujemy opinią E. Nieznańskiego:

Mimo popadania w różnego rodzaju błędy formalne i semantyczne praktyka formalizacji argumentów na istnienie Boga przysporzyła teodycei pokaźny zbiór precyzyjnych określeń, twierdzeń i dowodów. Jej wartość polega głównie na syntaktycznych i semantycznych przyczynkach do naprawy tomistycznego języka. I bodaj w najwyższej cenie są wszystkie jej odkrycia metajęzykowe i metateoretyczne, gdyż kładą one podwaliny pod przyszłą semiotykę logiczną teodycei tomistycznej. Podczas gdy w języku naturalnym granice między poprawnością i błędem są rozmyte, a wywód zasadny trudno odróżnić od bezzasadnych, formalizacja sama stanowi wciąż jedyną przeciwwagę i remedium na nonsens i dialektykę erystyczną.³⁷

III. LOGIKA CZY FILOZOFIA?

Powróćmy jeszcze do zarzutów, jakie ks. Różycki postawił T. Czeżowskiemu. U obu autorów pojawiają się ciekawe aspekty związane z zastosowaniem logiki do filozofii, dlatego warto przytoczyć dłuższe fragmenty ich wypowiedzi i następnie je zanalizować. Zarzuty Różyckiego zostały spowodowane następującym tekstem Czeżowskiego:

Klasyczne dowody nieśmiertelności duszy, podobnie jak klasyczne dowody istnienia Boga, należą do dwóch rodzajów. Jedne są dedukcyjne, wychodzą z założeń apodyktycznych i dążą do okazania konieczności istnienia Boga lub nieśmiertelności duszy; drugie są zbudowane na wzór rozumowań redukcyjnych, wyjaśniających fakty przez hipotezy, dają zatem konkluzje problematyczne.

³⁶ Por. R. Taylor, *Metaphysics*, Englewood Cliffs 1983, s. 96-97.

³⁷ E. Nieznański, *Drogi i bezdroża formalizacji teodycei*, s. 114.

Twierdzenia o istnieniu Boga i o nieśmiertelności duszy są twierdzeniami egzystencjalnymi, a takie twierdzenia, jeżeli nie przyjmujemy ich jako aksjomaty w naukach dedukcyjnych, lub jeżeli nie są jako twierdzenia empiryczne oparte wprost na doświadczeniu, mogą być uzasadnione tylko w drugi sposób. Wynika z tego, że dowody dedukcyjne są logicznie niepoprawne, uzasadnienie zaś redukcyjne ma tym większą moc uzasadniającą, im bardziej prawdopodobną czyni swą konkluzję. W swojej postaci tradycyjnej wszystkie należące tu wywody są bardzo nieściśle i posiadają bardzo małą moc uzasadniającą. Oba twierdzenia nie wchodzą jako hipotezy w teorie przyrodnicze i psychologiczne. Znane jest powiedzenie Laplace'a na pytanie Napoleona, jaką rolę przypisuje Bogu w swojej teorii kosmogonicznej: „Sire, nie potrzebowałem tej hipotezy” Są to bowiem właśnie twierdzenia metafizyczne, nie przyrodnicze. Nie można jednak twierdzić, że są one niezgodne z wynikami badań specjalnych i niewątpliwie dałoby się skonstruować dla nich uzasadnienie o wiele mocniejsze od tych, które zwykle są przytaczane.³⁸

Różycki wyraża swoje zarzuty następująco:

Wnioskowanie Czeżowskiego jest błędne, albowiem nie odróżnia od siebie dwóch rodzajów redukcji: redukcji przyrodniczej od matematyczno-metafizycznej. Matematyka i metafizyka badają istotowe własności rzeczy, te mianowicie, które wynikają z istoty. Wszystko, co np. wynika z istoty, czyli z definicji trójkąta, jest konieczne i pewne; wynika zaś z niej, jeśli jest z nią nierozzerwalnie związana, bez względu na drogę, którą dochodzimy do wykazania tego nierozzerwalnego związku. Podobnie jest w metafizyce: wszystko, co wiąże się nierozzerwalnie z istotnymi cechami bytu, jest konieczne i pewne, tak samo jak i owe istotne cechy bytu. Z istotną cechą bytu nierozzerwalnie związane są nie tylko cechy pochodne i dalsze, ale także istnienie i przymioty jego właściwej przyczyny. Wszak z istoty bytu wynika, że byt przygodny musi mieć przyczynę sprawczą, że przyczyna ta nie może być mniej doskonała od skutku itd. *Redukcja metafizyczna* sprowadza skutek do takiej przyczyny, której domaga się istota skutku. Zaprzeczenie przyczyny, odkrytej na drodze redukcji metafizycznej, pociąga za sobą nieodwołalnie zaprzeczenie istoty skutku, czyli prowadzi do sprzeczności. *Redukcja przyrodnicza*, spotykana w naukach doświadczalnych i podawana jako przykład rozumowania redukcyjnego przez logików, nie jest jedyną postacią redukcji. Różni się ona od redukcji metafizycznej i matematycznej tym, że nie obchodzą jej istotowe własności rzeczy, ale jedynie stan faktyczny. Z tego powodu redukcja przyrodnicza normalnie osiąga tylko prawdopodobne wyniki. Wszystkie dowody na istnienie Boga poszukują dla stwierdzonych oglądowo skutków takich przyczyn, których się z konieczności domaga istota tych skutków: wykazuje to analiza logiczna tych dowodów.³⁹

W przytoczonych wyżej cytatach pojawia się kilka aspektów filozoficznych i logicznych. Nierzadko nieporozumienia pomiędzy autorami pochodzą

³⁸ T C z e ż o w s k i. *O metafizyce, jej kierunkach i zagadnieniach*. Toruń 1948, s. 117-118.

³⁹ I. R ó ż y c k i, jw., s. 117

stad, że te dwa rodzaje aspektów są mieszane ze sobą. Różycki, jak zaznaczono wyżej, używa określenia redukcji w dwóch znaczeniach: metafizyczno-matematycznym i przyrodniczym. Jest on niewątpliwie przekonany o tym, że definicje przez niego używane są analityczne, czyli sprawozdawcze. Takie podejście do terminów określających rozumowania – zwłaszcza w sytuacji, gdy podejmuje się dyskusje na temat zagadnień będących dziedziną zainteresowania kilku dziedzin – jest nieuzasadnione. Wobec wielości klasyfikacji rozumowań i problemami z ich adekwatnością⁴⁰ nie można przyjmować, że nazwy poszczególnych typów rozumowań są jednoznaczne. Różycki raczej nie zdaje sobie sprawy z tego, że jego pojęcie redukcji jest rodzajem dedukcji w terminologii Czeżowskiego. Prawdopodobnie rozumowania matematyczne i metafizyczne, tak, jak je rozumie Różycki, często nawet nie mieszczą się w klasyfikacji Czeżowskiego, gdyż przyjmują postać równoważności.⁴¹ W takim wypadku trzeba poszerzyć zakres pojęcia dedukcji.⁴² Ważniejszą sprawą jest to, że Różycki rozróżnia rodzaje rozumowania na podstawie tego, czy dotyczą one własności istotnych, czy nieistotnych. Niezależnie od powodów, jakimi się kieruje, nie jest słuszne zmienianie terminologii logicznej w zależności od tego, do czego tę logikę się stosuje. Inaczej nawet w sytuacji, gdy nie popełni się błędów logicznych, pozostanie duże prawdopodobieństwo wielu nieporozumień. Przykładów takich nieporozumień mamy aż nadto.

Trudno jest przyjąć bez krytyki także wypowiedź Czeżowskiego. W jego pogląd również w ciekawy sposób uwikłane są racje filozoficzne. Wykorzystany wyżej cytat nie pozwala rozstrzygnąć bez wątpliwości, jakie rodzaje dowodów na istnienie Boga ma na myśli Czeżowski. Prawdopodobnie przez dowody dedukcyjne wychodzące z założeń apodyktycznych rozumie on dowody ontologiczne i być może dowody w sensie tych dowodów redukcyjnych, o których mówi Różycki. Dowody te opierają się bowiem na twierdzeniach dotyczących istotnych własności rzeczy, a te własności, a nawet samo przekonanie o istnieniu rzeczy, są dla Czeżowskiego czymś apodyktycznym. Jeśli w takich dowodach mamy wykazać istnienie czegośkolwiek, musimy istnienie czegoś innego założyć lub przyjąć, na mocy redukcji, jako hipotezę wyjaśniającą nasze doświadczenie. Jeżeli założymy bez dowodu istnienie świata, otrzymamy dowód apodyktyczny, jeśli przyjmiemy to istnienie jako hipotezę wyjaśniającą, otrzymamy, zdaniem Czeżowskiego, dowód redukcyjny.

⁴⁰ Por. K. A j d u k i e w i c z, *Klasyfikacja rozumowań*, s. 206-225.

⁴¹ Tak chyba może być interpretowane zdanie: „Redukcja metafizyczna sprowadza skutek do takiej przyczyny, której domaga się istota skutku”. I. R ó ż y c k i, jw., s. 117

⁴² Por. K. A j d u k i e w i c z, *Klasyfikacja rozumowań*, s. 222.

Istnienie świata nie jest dla Czeżowskiego oczywiste, ale tylko wysoce prawdopodobne:

Stwierdzenie istnienia świata zewnętrznego jako konkluzja, wysnuta ze zdań obserwacyjnych o wysokim stopniu prawdopodobieństwa, jest przeto również zdaniem wysoce prawdopodobnym.⁴³

W tym przypadku redukcyjność w dowodach dedukcyjnych na istnienie Boga polegałaby na tym, że sam dowód jest dedukcyjny, ale do przekonania o prawdziwości przesłanek dochodzimy metodą redukcji.⁴⁴ Czeżowski stwierdza, że z tego powodu dowody te są logiczne niepoprawne i posądza je o błąd materialny, który przyjmuje postać *petitio principii*. Wynika stąd, że chyba obaj autorzy rozumują poprawnie w ramach własnych założeń i mogliby się łatwo porozumieć, gdyby stosowali tę samą terminologię.

Czeżowski stwierdza, że poprawne argumenty za istnieniem Boga mają postać redukcyjną. Tutaj trudno się z nim zgodzić. W sytuacji przedstawionej wyżej można się było zgodzić, że niektóre przesłanki w dowodach metafizycznych, na przykład w drogach św. Tomasza (ale nie przez samego św. Tomasza), są przyjęte na podstawie rozumowań redukcyjnych. To zrozumiałe, w filozofii tak jest, że co dla jednych jest oczywiste i konieczne, dla innych może być tylko prawdopodobne lub nawet nieprawdziwe. Można podejrzewać, choć zacytowany fragment nie pozwala stwierdzić tego bez wątpliwości, że Czeżowski pisząc o redukcji w „dowodach” na istnienie Boga, myśli również o „dowodach” z fizykoteologii. Wskazuje na to choćby przytoczenie sławnej odpowiedzi Laplace’a, jakiej udzielił Napoleonowi. Te argumenty rzeczywiście mają postać rozumowania redukcyjnego, ale w innym sensie niż dowody opisywane poprzednio. Tam bowiem redukcyjna była droga do uzasadnienia przesłanek, natomiast sam dowód był dedukcyjny. W „dowodach” z fizykoteologii przesłanki są przyjmowane jako pewne, ale droga od przesłanek do wniosku jest redukcyjna.⁴⁵ Można i w tych dowodach przyjąć, że przesłanki również mają uzasadnienie redukcyjne, ale to tylko powiększy „redukcyjność” dowodu. Różnica pomiędzy dowodami

⁴³ T. Czeżowski, *Zagadnienie istnienia świata w świetle przemian metodologicznych*, w: T. Czeżowski, *Odczyty filozoficzne*, Toruń 1969, s. 23; tenże, *Kilka uwag o racjonalizmie i empiryzmie*, w: tamże, s. 26.

⁴⁴ Przypomina to pewną anegdotę z czasów komunizmu. Pewien nauczyciel opowiadał dzieciom historyjkę o chłopczyku, który gdzieś się zgubił i był głodny. „Wtedy – mówi nauczyciel – Bóg posłał kruka, który przyniósł chłopczykowi kawałek sera” Na to jeden z uczniów: „Przecież Boga nie ma” Nauczyciel przeraził się groźbą donosu, ale nagle wpadł na pomysł i pyta: „A ser jest?” Dzieci: „Nie ma” „No to sami widzicie, to są tylko symbole literackie” Podobnie ma się sytuacja z dowodami na istnienie Boga według Czeżowskiego: jeśli świat jest – jak wtedy ser – tylko symbolem literackim, Bóg dowodzony na gruncie przesłanki o istnieniu świata ma podobny status.

⁴⁵ Tak rozumie te „dowody” również F.R. Tennant. Por. J. Hick, jw., s. 66-71, 89.

metafizycznymi i fizykoteologicznymi pozostaje niezmienniona: pierwsze są dedukcyjne, drugie redukcyjne. Przypomina o tym o. Bocheński, który w drogach św. Tomasza dostrzegał rozumowania progresywno-dedukcyjne i regresywno-dedukcyjne, ale nie redukcyjne. Przypomniał jednak, że nieraz w literaturze przypisywano „pięciu drogom” stosowanie indukcji, której – jak stwierdził – w tych drogach nie ma ani śladu.⁴⁶

Jeśli przyjmiemy podane wyżej wyjaśnienie, w obu przypadkach tezę o istnieniu Boga otrzymamy jako wniosek prawdopodobny, jednakże powód tego będzie za każdym razem inny. W rozumowaniu dedukcyjnym z prawdopodobnymi przesłankami otrzymamy wniosek prawdopodobieństwowy.⁴⁷ Natomiast w przypadku rozumowania redukcyjnego, które tutaj przyjmie postać tłumaczenia lub wyjaśnienia, wniosek też będzie tylko prawdopodobny, ale z tej racji, że przesłanki, z których wychodzimy są dla otrzymanego wniosku warunkiem tylko koniecznym, ale nie wystarczającym. To, co napisano wyżej, należy traktować jako pewną analogię, gdyż wniosko-owanie prawdopodobieństwowe, przedstawione przez Czeżowskiego w jego *Logice*,⁴⁸ dotyczy prawdopodobieństw, które mogą być wyrażone liczbowo. Tutaj lepiej byłoby posługiwać się terminologią Poppera, z jego *versimilitude* (tłumaczonym na przykład jako „prawdopodobnienie”).

Bywają jeszcze inne powody, obok podanego przez Czeżowskiego, by dowód kosmologiczny nie traktować jako dowód dający pewny wniosek. J. Hick, analizując argument kosmologiczny pisze:

Wskazuje on bardzo jasno na możliwość istnienia Boga, jako podstawy ostatecznej zrozumiałości wszechświata, w którym sami się znajdujemy, i nas samych jako jego części. Lecz w ten sposób nie staje się on dowodem dedukcyjnym istnienia Boga. Pozostawi nas z alternatywą, że wszechświat jest nie dającym się wyjaśnić surowym faktem lub że jego istnienie i posiadana przez niego struktura stają się zrozumiałe tylko w jeden sposób, w który mogłyby w końcu kiedyś stać się zrozumiałe dla nas, mianowicie przez jego zależność od rzeczywistości, mającej w porządku umysłu ostateczny charakter.⁴⁹

Argumentacja Hicka jest zrozumiała, ale lepiej byłoby stwierdzić, że argument kosmologiczny jest dedukcyjny, czyli poprawny formalnie, ale może nie być sprawny z powodu błędu materialnego pochodzącego z braku pewności, czy obowiązuje Zasada Racji Dostatecznej i wszechświat, tak jak

⁴⁶ Por. J.M. Bocheński, *Pięć dróg*, s. 502.

⁴⁷ Jest to, jak wyjaśnia T. Czeżowski (*Logika. Podręcznik dla studiujących nauki filozoficzne*, Warszawa 1968, s. 191) wniosek otrzymany dedukcyjnie z prawdopodobnych przesłanek.

⁴⁸ Por. T. Czeżowski, j.w., s. 191-195.

⁴⁹ J. Hick, j.w., s. 109.

wszystko inne, musi mieć uzasadnienie swojego istnienia.⁵⁰ Ten błąd materialny przyjmowałby postać błędu *petitionis principii*.

Zamęt w rozumieniu różnych sposobów argumentacji jest ogromny nie tylko wśród autorów, którzy nie znają logiki, ale nawet wśród samych logików. Różnica między nimi jest taka, że logicy lepiej wiedzą o czym mówią. Po tym, jak Łukasiewicz podał swoją klasyfikację rozumowań, jego krytycy, między innymi Salamucha, Czeżowski i Ajdukiewicz, zarzucali mu nieintuicyjność lub niezupełność podziału, a następnie podawali swoje propozycje. Z filozofami nie znającymi bliżej logiki było gorzej. Mieszali nierzadko porządek logiczny z rzeczowym, wynikanie logiczne z przyczynowością, następstwo logiczne z czasowym i – oczywiście – dedukcję z redukcją. Kilka przykładów już poznaliśmy. Przytoczę jeszcze kilka innych.

Ks. S. Kowalczyk przedstawia dwa typy dowodzenia stosowane w średniowieczu: aprioryczne i aposterioryczne. Z przykładów rozumowania apriorycznego nie potrafimy wywnioskować, czy jest to w dzisiejszej terminologii implikacja materialna, implikacja ścisła Lewisa czy też definicja terminu, którym autor posługuje się w jednym z przykładów.⁵¹ Rozumowanie aposterioryczne rozumie on jako redukcyjne w terminologii Łukasiewicza. Poza nieściśłościami logicznymi pojawiają się u tego autora pewne nieściśłości filozoficzne. Twierdzi on, że „z istnienia i natury przyczyny wnioskujemy o istnieniu i naturze skutków.”⁵² Wynikałoby stąd i z innych fragmentów,⁵³ że każdy byt ma ściśle określony zbiór (pusty lub nie) swoich skutków. Wyraźnie przeczy to przekonaniu, że Bóg był wolny stwarzając świat, mógł go w ogóle nie stwarzać. Ponadto jest naturalne przekonanie, że wiele bytów może być przyczyną innych, ale nie musi. Inaczej trzeba by przyjąć ścisły determinizm, który jest czymś innym niż przyczynowość – nie z każdego ziarna będzie chleb i nie z każdego ziarna wyrośnie kłos, chociaż kłosy i chleby robi się z ziarna.⁵⁴ Ogólnie autor tak wyjaśnia istotę rozumowania w teodycei:

⁵⁰ Por. tamże, s. 104.

⁵¹ Por. S. K o w a l c z y k, *Filozofia Boga*. Lublin 1995, s. 46. Jest wiele przykładów na to, że niewłaściwy przykład prowadzi do poważnych błędów w rozumowaniu, które – zanim podano przykłady – wyglądały zupełnie poprawnie.

⁵² Por. tamże, s. 46. Cytowane stwierdzenie jest niejasne, bo pojęcia przyczyny i skutku są pojęciami relacyjnymi. Coś nazywamy przyczyną właśnie dlatego, że łączy się z czymś, co nazywamy skutkiem. Z istnienia przyczyny nie wnioskujemy zatem o istnieniu skutku, ponieważ to istnienie jest zawarte już w samym pojęciu przyczyny.

⁵³ Por. tamże, s. 48.

⁵⁴ Gdyby zapomnieć o zasadzie życzliwości i zdobyć się na nieco złośliwości, można by autora posądzić o sympatię z panteizmem, kiedy twierdzi, iż w scholastycznym dowodzeniu pojawiają się równoważności. Wtedy można by wnioskować w ten sposób: jeśli istnieje świat, to istnieje Bóg oraz: jeśli istnieje Bóg, to istnieje świat. Jeśli przyjmiemy całą sieć takich równoważności, otrzymamy coś w rodzaju panteizmu logicznego: Bóg jeśli nawet nie jest też-

W aspekcie formalnym argumenty teodycei są niejednokrotnie podobne do dedukcji, ale w aspekcie treściowym – bardziej istotnym – mają charakter redukcyjny.⁵⁵

Trudno to uznać za wyjaśnienie, zwłaszcza w sytuacji, gdy przyjęto się określoną klasyfikację rozumowań, w tym przypadku klasyfikację Łukasiewicza.

Ks. K. Kłósak popełnia chyba błąd dość powszechny wśród neotomistów. W swojej klasyfikacji łączy porządek rzeczowy z kierunkiem rozumowania:

Gdy jednak, idąc za dawnymi scholastykami, za podstawę podziału rozumowań obierzemy stosunek kierunku zależności rzeczowej, wówczas możemy potraktować sylogizm jako rozumowanie redukcyjne, jeżeli tylko w tym sylogizmie kierunek rozumowania krzyżuje się z kierunkiem zależności rzeczowej.⁵⁶

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby dany autor posługiwał się własną terminologią, jeśli uzna to za pożyteczne dla swoich celów, ale ks. Kłósak prawdopodobnie uważa, że opisane wyżej rozumowanie jest dowodem w sensie klasyfikacji Łukasiewicza.⁵⁷ Prowadzi to różnych nieścisłości, których wyjaśnienie wymagałoby dłuższych studiów i prawdopodobnie nie obeszłoby się bez przyjmowania pewnych hipotez wyjaśniających, gdyż wypowiedzi autora czasami nie są wystarczająco jasne. Przykładem jest jego odróżnienie rozumowania dedukcyjnego od redukcyjnego na podstawie „elementu treściowego rozumowania”⁵⁸ W każdym razie trzeba pamiętać, że klasyfikacja Łukasiewicza i innych logików dotyczy relacji między zdaniem, a nie przedmiotami pozajęzykowymi i redukcyjność oznacza tutaj coś innego niż cofanie się wzdłuż łańcucha bytów powiązanych związkami przyczynowymi lub innymi.

Ks. Kłósak także stanowczo odróżnia tłumaczenie od dowodzenia. Pisze on:

Pierwsze natomiast odkrycie istnienia Boga, czy dalsze odkrywcze zwracanie myśli na to istnienie, może być tylko dziełem ostatecznego, w pełni adekwatnego tłumaczenia takich na przykład faktów, jak początek czasowy wszechświata, jak ruch w makrokosmosie i mikrokosmosie, jak początek życia organicznego na naszej ziemi lub porządek panujący w biokosmosie.⁵⁹

samy ze światem, jest całkowicie od niego uzależniony. Autor oczywiście nie myśli w ten sposób, chodzi tylko o to, by wskazać na niejasności wynikające z posługiwania się nie dość ścisłą terminologią.

⁵⁵ S. K o w a l c z y k, *Filozofia Boga*, s. 49-50.

⁵⁶ K. K ł ó s a k, *W poszukiwaniu Pierwszej Przyczyny*, cz. 2, Warszawa 1957, s. 31.

⁵⁷ Por. tamże, s. 37

⁵⁸ Por. tamże, s. 31.

⁵⁹ Tamże, s. 32-33.

Jeśli przyjmiemy za autorem, że każda próba tłumaczenia tych faktów prowadzi do twierdzenia o istnieniu Boga, to rozumowanie będzie w istocie dedukcyjne i różnica między takim tłumaczeniem a dowodem będzie różnicą pomiędzy kontekstem odkrycia i kontekstem uzasadnienia, zaś struktura logiczna będzie ta sama. Z drugiej jednak strony przykłady podane przez Kłósaka dziś są traktowane jako przykłady, i to mało aktualne, argumentacji *God of the gaps*. W takim przypadku rozumowanie nazywane przez Kłósaka tłumaczeniem metafizycznym byłoby tłumaczeniem w terminologii Łukasiewicza czy wyjaśnieniem w terminologii Czeżowskiego.

Trudno jednak dziwić się filozofom, skoro czasami sami logicy są niezbyt ściśli w określaniu rozumowań, jakimi się posługują. Jednym z bojowników – niemal dosłownie – o ścisłość w filozofii chrześcijańskiej i teologii był członek Koła Krakowskiego J. F. Drewnowski. Jego podejście do tego zagadnienia wyrażały przytoczone przez niego w jednym z artykułów słowa Simone Weil: „W dziedzinie stosunków pomiędzy człowiekiem a światem nadprzyrodzonym trzeba dążyć do ścisłości większej niż ścisłość matematyczna; powinna to być ścisłość więcej niż naukowa.”⁶⁰ W polemice z poglądami Kamińskiego i Zdybickiej twierdził, zapewne przesadzając nieco, że „można wypowiadać w języku symbolicznym klasycznego rachunku logicznego wszystko, co się w ogóle da rozumnie wypowiedzieć.”⁶¹ Jednakże sposób, w jaki próbował wypowiedzieć ideę dowodów na istnienie Boga, budzi poważne zastrzeżenia. Nawiązując zapewne do terminologii tomistycznej, stwierdził: „Oczywiście, że mówiąc o dowodzie, nie musimy koniecznie myśleć o dedukcji.”⁶² Można by to uznać za ustępstwo na rzecz pogodzenia terminologii neotomistycznej z terminologią logiczną, dzięki wykorzystaniu klasyfikacji Łukasiewicza, ale dalsze wyjaśnienia budzą poważne wątpliwości. Podaje on przykłady rozumowań redukcyjnych w fizyce, ilustrując to historią odkrycia Neptuna. Wnioskiem rozumowania redukcyjnego, którego punktem wyjścia były perturbacje w ruchu Urana, było przekonanie o istnieniu nowej planety. Wiemy, że próba podobnego wyjaśnienia ruchu peryhelionowego Merkurego już się nie powiodła. Ponadto nawet gdyby założyć absolutną konieczność praw mechaniki klasycznej, wiosek, do jakiego doszli uczeni, był bardzo prawdopodobny, ale nie konieczny. Natomiast dowody na istnienie Boga, przy założeniu słuszności teorii metafizycznych, w ramach których dowody są dokonywane, mają walor konieczności.

⁶⁰ J.F. Drewnowski, *Unowocześnienie filozofii i teologii katolickiej*. w: J.F. Drewnowski, *Filozofia i precyzja*. Lublin 1996, s. 223.

⁶¹ J.F. Drewnowski, *Uwagi w związku z artykułem dyskusyjnym ks. Stanisława Kamińskiego i S. Zofii J. Zdybickiej pt. O sposobie poznania istnienia Boga* w: J.F. Drewnowski, *Filozofia i precyzja*. s. 227.

⁶² Tamże, s. 231.

Ciekawe, że Drewnowski, przyjaciel Salamuchy, twórcy analizy dowodu *ex motu*, o tym zapomniał.

Można znaleźć jeszcze jeden element redukcyjny w dowodach metafizycznych. Św. Tomasz kończy swoją *pierwszą drogę* słowami: *Ergo necesse est devenire ad aliquod primum movens, quod a nullo movetur; et hoc omnes intelligunt Deum.*⁶³ W tej definicji może się ktoś dopatrywać elementu redukcji: Dlaczego Pierwszy Motor ma być nazywany Bogiem? Jeśli jest to definicja syntetyczna, to w porządku, ale jeśli ma to być definicja analityczna („A to wszyscy nazywają Bogiem”), pojawiają się problemy. W historii filozofii znajdujemy dziesiątki bytów o własnościach, które posiadają tylko one właśnie i wcale *a priori* nie jest wiadome, że można je wszystkie określić tą samą nazwą jednostkową. Wiele dowodów na istnienie Boga bierze to oczywiście pod uwagę i przynajmniej dowodzi jedyności Pierwszego Poruszyciela. Wtedy można, na przykład przez sprowadzenie do absurdu, wykazać Jego tożsamość z Bogiem, chociażby na zasadzie, że pojęcia o tym samym zakresie są identyczne. Trudno jednak stwierdzić, czy w ten sposób likwiduje się całkowicie problem redukcyjnego dochodzenia do definicji Boga. Czy istnieje Bóg filozofów, czy raczej Bóg poszczególnych systemów filozoficznych?

Z drugiej strony nie należy przesadzać z tą redukcyjnością definicji Boga w dowodach na Jego istnienie, gdyż szukając dowodu na istnienie, wiemy, o czyje istnienie nam chodzi. Nie jest to zatem rozumowanie odkrywcze, ale uzasadniające, w terminologii Czeżowskiego.⁶⁴

Uwagi zamieszczone w tym punkcie wskazują na to, że poglądy filozoficzne mogą mieć pewien wpływ na rozumienie struktury logicznej danego rozumowania, ale też nie mogą go całkowicie zmienić.

IV JAKIMI ROZUMOWANIAMI POSŁUGUJEMY SIĘ W ARGUMENTACJACH ZA ISTNIENIEM BOGA?

Argumenty za istnieniem Boga mogą być zaliczane do różnego rodzaju rozumowań w zależności od towarzyszącej im wiedzy lub przekonań. Mówi się, że Arystoteles był jedynym filozofem, który mówił o Bogu bez religii. W takim razie jego rozumowanie prowadzące do przekonania o istnieniu Boga było wnioskowaniem, czyli rozumowaniem dedukcyjnym, progresywnym i odkrywczym. Nie mając uprzedniej idei Boga, doszedł do niej na podstawie przesłanek przyjętych w swojej filozofii. Arystotelesowi przypisuje się także stosowanie rozumowania redukcyjnego.⁶⁵

⁶³ Cyt. za: J.M. Bocheński, *Pięć dróg*, s. 477

⁶⁴ Por. K. Kłósa k., *W poszukiwaniu Pierwszej Przyczyny*, cz. 2, s. 32.

⁶⁵ Por. S. Kowalczyk, *Wieki o Bogu*, Wrocław 1986, s. 55.

Jeśli Arystoteles był istotnie jedynym filozofem, który myślał o Bogu bez religii, rozumowania innych filozofów stwierdzające istnienie Boga nie były wnioskowaniami, ale dowodami lub wyjaśnieniami, czyli rozumowaniami regresywnymi. Nierzadko filozoficzna myśl o Bogu przybierała także formę sprawdzania. Przykładem jest próba zaprzeczenia istnieniu Boga na podstawie sprawdzania: jeśli istnieje Bóg (wszechmocny i dobry), to nie istnieje zło, ale zło istnieje, zatem Boga nie ma. Jak widzimy, rozumowanie redukcyjne, zawodne, na skutek zastosowania prawa transpozycji (CCpqCNqNp) staje się rozumowaniem dedukcyjnym – niezawodnym. Na tym właśnie polega wyższość falsyfikacji nad weryfikacją: sprawdzanie jest rozumowaniem niepewnym jako potwierdzenie, ale jest pewne jako obalenie. Pożytek z falsyfikacji byłby wtedy, gdyby rzeczywiście istnienie zła było w sprzeczności z istnieniem Boga, jednak teodycea (zwłaszcza w sensie przyjętym przez Leibniza) przeczy takiemu twierdzeniu.

Argumentacje metafizyczne za istnieniem Boga najczęściej przyjmują postać dowodu, czyli poszukiwania empirycznych i filozoficznych przesłanek, z których można wyprowadzić tezę: „Bóg istnieje”. Każdy dowód, zgodnie z przyjętą tutaj klasyfikacją, jest rozumowaniem dedukcyjnym, niezawodnym. Każdy zdrowo myślący człowiek przyjmuje wnioski, jakie wynikają z posłużenia się argumentacją w formie dowodu. Odrzucenie dowodu może dokonać się na podstawie zarzutu o błąd materialny (w tym *petitio principii*) lub błąd formalny. Takie błędy zdarzają się zwłaszcza w dowodach niesformalizowanych, czego dowodzi choćby, wspomniane wcześniej, opinia o Bocheńskiego o sprawności dróg św. Tomasza.

Wskazuje się również na błędy w dowodach ontologicznych. Jedni mówią o nieuprawnionym przejściu z porządku pojęciowego do realnego,⁶⁶ inni o tym, że dowód ontologiczny dowodzi jedynie możliwości istnienia Boga, ale nie jego realności, jeszcze inni wskazują na błędy logiczne, jakie pojawiają się w tym dowodzie.⁶⁷ Dowód ontologiczny był formalizowany przy pomocy logiki modalnej. Wtedy jednak pojawiały się zarzuty, że w takim podejściu mylone są dwa rodzaje konieczności: logiczna i ontologiczna, czyli faktyczna.⁶⁸ Uważa się, że dowód ontologiczny zyskuje jakąkolwiek wartość poznawczą dopiero po przyjęciu pewnych tez metafizycznych, na

⁶⁶ Gilson pisze: „Jest faktycznie rzeczą bezsporną, że w Bogu istota i istnienie są faktycznie ze sobą identyczne. Odnosi się to jednak tylko do istnienia, w którym Bóg odwiecznie żyje sam w sobie; nie dotyczy zaś istnienia, ku któremu nasz skończony umysł może się wznieść na drodze dowodu (*Demonstration*), aby wykazać że Bóg istnieje. P. Tillich, *Pytanie o Nieuwarunkowane. Pisma z filozofii religii*, Kraków 1994, s. 62.

⁶⁷ Por. R. Tomaneck, *Argument ontologiczny św. Anzelmia w sformalizowanej wersji Ch. Hartshorne'a*, „*Studia Philosophiae Christianae*” 31 (1995), nr 1, s. 99-103; W. Stróżewski, *Czym jest istnienie?* w: *Nauka, religia, dzieje. IX Seminarium w Castel Gandolfo 5-7 sierpnia 1997*, red. J.A. Janik, s. 113-114.

⁶⁸ Por. L. Mascall, *Otwartość bytu. Teologia naturalna dzisiaj*, Warszawa 1988, s. 67

przykład skrajnego realizmu pojęciowego, który W. Tatarkiewicz przypisywał św. Anzelmowi.⁶⁹

Można jednak trochę łagodniej spojrzeć na dowód ontologiczny. J. Woleński kończy swoją analizę „pięciu dróg” św. Tomasza stwierdzeniem:

Tedy, uznanie istnienia Boga za przedmiot aktu wiary, a nie wiedzy opartej na dowodzie formalnym, ma mocne podstawy. Teza ta wyraża coś, co można by nazwać agnostycyzmem logicznym w kwestii istnienia Boga. Chociaż wiara metafizyczna czyni cuda, to mimo wszystko nie jest w stanie zastąpić dowodu w pełni konkluzywnego: formalnie i materialnie.⁷⁰

Jeśli tak, trudno dziwić się tym, którzy widząc z jakimi trudnościami przy pomocy karkołomnych założeń dowody kosmologiczne prowadzą do jakiegoś ułomnego Boga filozofów, wołają kontemplację dowodu ontologicznego, który – nie bardziej błędny od tamtych – daje coś w rodzaju przeżycia mistycznego w obliczu Istoty, która jednoczy wszystkie doskonałości. Istoty, która może mówić o sobie „Jestem, który jestem” i wyrażać w ten sposób swoją istotę, chociaż my, chcąc do niej dotrzeć, jeszcze wnikamy się w błędne koła i sprzeczności. Uwaga ta oczywiście ma walor psychologiczny lub religijny, ale nie logiczny.

V ELEMENTARNE BŁĘDY FORMALNE

Trzeba jeszcze wspomnieć o tym, że nierzadko w argumentacjach za istnieniem Boga lub przeciw niemu pojawiają się bardzo elementarne błędy logiczne. Przykładem jednego z nich jest argumentacja Sartre’a i komentarz do niej zamieszczony w pewnej książce o filozofii Boga. Wśród argumentów za istnieniem Boga pojawia się argument egzystencjalny: „Jeśli nie ma Boga, życie jest bez sensu” Argument ten związany z Sartrem opatrzony jest następującym komentarzem:

Sartre będąc ateistą uważa oczywiście tę obserwację za argument przeciwko istnieniu Boga. Trudno jednak przypuścić, aby jakikolwiek religijny filozof mógł poważnie uważać życie za bezsensowne.⁷¹

Jeśli pierwsze zdanie wyrazimy w postaci Cpq (jeżeli p, to q, gdzie p – „nie ma Boga”, q – „życie nie ma sensu”), rozumowanie przeciwników Sartre’a będzie poprawne, gdyż przebiegać będzie według prawa transpozycji $CCpqCNqNp$. Za to rozumowanie samego Sartre’a będzie błędne, w formie

⁶⁹ Por. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. I, Warszawa 1978, s. 223.

⁷⁰ J. Woleński, *Pięć dróg Akwinaty*, w: J. Woleński, *W stronę logiki*, Kraków 1996, s. 108.

⁷¹ R. Spatz, *The Anatomy of Religious Philosophy. Comparative Answers to Life's Most Perplexing Questions*, Highland City 1994, s. 44.

symbolicznej przybierze postać wyrażenia *CCpqCqp*, które nie jest prawem logiki. Być może błąd popełnia nie Sartre, ale jego komentator, ale to ma dla nas drugorzędne znaczenie.

Kolejne przykłady prostych błędów formalnych popełnianych w argumentacjach za i przeciw istnieniu Boga poznamy przy omawianiu argumentu *God of the gaps*.

VI. BŁĄD WIELOZNACZNOŚCI

Filozofia często posługuje się pojęciami analogicznymi. Z tego faktu niektórzy wyciągają wniosek, że logika jest z założenia niemal nieprzydatna w filozofii, gdyż logika posługuje się wyłącznie pojęciami jednoznacznymi. Propozycje Drewnowskiego, Salamuchy i Bocheńskiego pokazały, że – nawet jeśli nie uznamy ich adekwatności – możliwe jest wyrażenie pojęcia analogii w terminach logicznych. Często może być tak, że po dokonaniu analizy logicznej filozof będzie przekonany, że jeszcze nie wszystko zostało ujęte. Nic strasznego się wtedy nie dzieje, można dalej prowadzić rozważania pozaformalne. Myślę, że problem stosowania logiki do filozofii można by określić jako coś w rodzaju logicznego redukcjonizmu metodologicznego: stosujemy w filozofii logikę z nadzieją, że wcześniej lub później każde zagadnienie można będzie ująć ściśle, w terminach logiki, która już istnieje lub jeszcze zostanie odkryta. Nie musi się z tym wiązać twierdzenie ontologiczne,⁷² że wszystko, czym się zajmuje filozofia, musi być wyrażalne przy pomocy logiki.

Jednoznaczność, którą niektórzy uważają za wadę logiki, jest częściej jej zaletą. Bez wątpienia wiele błędów filozoficznych pochodzi z wieloznaczności używanych terminów. Już J. Salamucha i J. Bocheński wskazywali na wieloznaczność pojęcia ruchu u św. Tomasza.⁷³

Dla przykładu podam pewien dowód na istnienie Boga, który jest błędny z powodu wieloznaczności. Można by go umieścić gdzieś pomiędzy dowodem ontologicznym, który posługuje się analizą pojęcia Boga a dowodami metafizycznymi, które wychodzą od istnienia świata. Nie warto mu nadawać nazwy, bo został obalony – jeśli wolno wspomnieć o kontekście odkrycia – już w trakcie powstawania. Ma on ważne zalety, a jego wadą jest tylko to, że jest niepoprawny. Załóżmy najpierw, że dowód na istnienie Boga z matematyczności świata jest poprawny. Świat jest możliwy do badania przy pomocy stosunkowo prostej matematyki. Budzi to zdumienie wyrażone przez

⁷² Chociaż J.M. Bocheński twierdzi, że ontologia to logika, tyle że uprawiana w sposób aksjomatyczny. Por. J.M. B o c h e ń s k i, *Między logiką a wiarą*, z J.M. Bocheńskim rozmawia J. P a r y s, Montricher 1992, s. 53.

⁷³ J. S a l a m u c h a, *Dowód „ex motu”* s. 342; J.M. B o c h e ń s k i, *Pięć dróg*, s. 478.

Einsteina w słowach: „Najbardziej niezrozumiałą rzeczą jest to, że świat jest zrozumiały” Nie wiemy, skąd może pochodzić owa zrozumiałość, stwierdzamy zatem, że jest ona dziełem Boga, który objawia swoje działanie i istotę. Matematyczność świata jest stwierdzana głównie przez fizykę. Fizyka stwierdza matematyczność obiektu, którym się zajmuje, a który nazywany jest światem, ta zaś matematyczność wskazuje na istnienie Boga. Jest to na razie dowód metafizyczny. Okazuje się jednak, że fizyka wcale nie jest koniecznie związana z tezą o istnieniu świata, równie dobrze można ją uprawiać w postaci okresu warunkowego: jeśli świat istnieje, to rządzi się on takimi a takimi prawami.⁷⁴ Obiekt fizyki nie musi być istniejący. Nadal będzie on matematyczny, więc przytoczony wyżej dowód nie ulega zmianie. Zatem możemy dowieść istnienia Boga z matematyczności świata bez założenia o istnieniu świata, a więc przy o wiele słabszych założeniach. Często zarzuca się dowodom na istnienie Boga właśnie to, że korzystają one z bardzo mocnych założeń.

Przedstawiony dowód jest jednak błędny z racji dwuznaczności terminu „świat” rozumianego raz jako rzeczywistość istniejąca poza umysłem badacza, a drugi raz jako przedmiot fizyki. Można uprawiać fizykę bez założenia o istnieniu świata, ale dla filozofii fizyki różnica między światem realnym a stworzonym przez umysł człowieka jest istotna. Jeśli świat jest naszym tworem, jego matematyczność pochodzi od naszego umysłu i nie jest konieczne przyjmowanie innego Umysłu, który stwarza go i nadaje mu prawa. Jeśli natomiast świat istnieje poza nami, jego własności są przez nas poznawane, ale nie tworzone. W takim przypadku, wyjaśniając różne własności tego świata, musimy się czasem odwołać do czegoś, co jest poza światem i poza naszym umysłem.

Wyjaśnienie wszystkich aspektów tego „dowodu” byłoby z pewnością bardziej skomplikowane, tutaj posłużył on jedynie jako przykład błędu pochodzącego z wieloznaczności. Prawdopodobnie nie każdy łatwo może odkryć tę wieloznaczność w tym dowodzie, podobnie z pewnością zdarzało się nieraz przy innego rodzaju argumentacjach filozoficznych.

Innym, historycznym, przykładem wieloznaczności jest powiedzenie św. Bonawentury: *Si Deus est Deus, Deus est* – jeżeli Bóg jest Bogiem, Bóg jest (istnieje).⁷⁵ Można to rozumieć tak: jeśli Bóg (1), o którego istnienie pytamy, jest tożsamy z bytem czystym i prostym, koniecznym i niezmiennym, a więc także istniejącym, nazywanym Bogiem (2), to Bóg (1) istnieje. Przy takim rozumieniu tego zdania wyrażenie *Deus est Deus* nie będzie oczywiste samo przez się, nie będzie tautologią, na którą wygląda, ale będzie wymagało dowodu.

⁷⁴ „Nauka nie zajmuje się ani problemem istnienia, ani problemem poznawalności” – M. Heller, *Kosmiczna przygoda Człowieka Mądrego*, Kraków 1994, s. 256.

⁷⁵ Por. Z.J. Zdybicka, jw., s. 283.

7. ARGUMENT GOD OF THE GAPS

Do tej kategorii argumentów zaliczymy dowody z fizykoteologii, mocną zasadę antropiczną⁷⁶ i inne argumentacje prowadzące do uznania istnienia Boga, jako Tego, który zatyka dziury w naszej wiedzy, najczęściej naukowej, czy też objawia swoje działanie w celowym kierowaniu światem.⁷⁷ Można by w razie konieczności do tej kategorii zaliczyć także argumentacje tzw. kreacjonistów naukowych, którzy nie uznając teorii ewolucji, nie mają innej teorii naukowej wyjaśniającej bogactwo przyrody i twierdzą, że wszystko jest bezpośrednim dziełem Boga. Trzeba jednak pamiętać, że w kreacjonizmie pomieszczenie elementów naukowych i pozanaukowych, zwłaszcza religijnych i ideologicznych, jest tak duże, iż zbyt wielki chaos metodologiczny uniemożliwia analizowanie w prosty sposób rodzaju stosowanych tam argumentacji.

Fizykoteologia wskazywała na celowość obiektów badanych przez nauki, nie tylko fizykę:

Doskonały mechanizm wielkiego systemu świata, zwłaszcza niezwykła budowa ciał zwierząt, posługujących się zmysłami i innymi narządami, we wszystkich wiekach i wśród wszystkich narodów stanowiły argument, skłaniający filozofów do uznania Boskości (*Deity*) jako autora tych godnych podziwu struktur.⁷⁸

Z cytatu wyraźnie wynika, że była to celowość antropomorficzna według określenia Ajdukiewicza. Zanim zajmiemy się bardziej popularnymi argumentami przeciwko fizykoteologii, zastanówmy się krótko nad argumentem tego autora. Twierdzi on, że nie mamy żadnego wzorca celowego działania tajemniczej istoty, która miałaby kierować rozwojem przyrody. Mamy wiele takich wzorców, gdy idzie o człowieka, więc możemy stwierdzić jego świadomy udział w tworzeniu jakichś przedmiotów. Natomiast odnośnie Boga nie możemy stwierdzić Jego celowego działania.⁷⁹ Argumentacja Ajdukie-

⁷⁶ Na temat mocnej i słabej zasady antropicznej oraz jej oceny por. M. Heller, jw., s. 235-244; S. Wszolek, *Pytając o Boga. „Dowody” istnienia Boga w układzie oryginalnych tekstów*, Tarnów 1993, s. 89-99.

⁷⁷ Często odróżnia się argumentacje oparte na celowości: fizykoteologię czy zasadę antropiczną od argumentacji w sensie *God of the gaps*, która wskazuje na Boga jako na przyczynę pewnych zjawisk niemożliwych do wyjaśnienia naukowego lub rozumowego. Ponieważ w terminach logiki trudno jest ująć różnicę pomiędzy obu sposobami argumentacji, potraktujemy je jako przykład rozumowań redukcyjnych bez czynienie istotnych różnic pomiędzy nimi. Można uznać za zaletę wskazanie wspólnej struktury logicznej różnych typów rozumowania, można też uznać, że niemożność wyrażenia w klasycznej logice różnicy między omawianymi dowodami wskazuje na słabości logiki i jej małą użyteczność w filozofii.

⁷⁸ E. McMullin, *Ewolucja i stworzenie*, Kraków 1990, s. 43.

⁷⁹ Por. K. Ajdukiewicz, *Zagadnienia i kierunki filozofii. Teoria poznania i metafizyka*, Warszawa 1983, s. 171-177

wicza wydaje się nieprzekonująca. Gdybyśmy bowiem mieli takie wzorce bezpośredniego działania Bożego, można by oczywiście przez analogię stwierdzać, czy dana rzecz jest wynikiem takiego działania. Nie można by jednak dowodzić wtedy istnienia Boga, bo istnienie to byłoby już uprzednio wiadome i popełnialibyśmy błąd *circulus vitiosus*.

Oddalenie argumentu *God of the gaps* dokonuje się najczęściej na gruncie metodologii, która nie pozwala w wyjaśnianiu zjawisk fizycznych wychodzić poza te zjawiska. Jeśli zatem spotykamy zjawiska niemożliwe do wyjaśnienia na gruncie dostępnej nam wiedzy, musimy wierzyć, że kiedyś takie wyjaśnienie potrafimy znaleźć. W ten sposób, zabraniając wychodzenia poza świat zjawisk, metodologia stwarza coś w rodzaju wiary w przyszłość nauki. Możemy oczywiście przyjąć, że pewne zjawiska z natury są niewyjaśnialne, ale wtedy kwestionujemy racjonalność świata, która jest przedłożeniem metodologii nauk.

Jeśli stwierdzimy, że luki w naszej wiedzy domagają się przyjęcia działania Bożego, zostanie to uznane za grzech przeciwko metodzie, Bóg pojawi się jako wątpliwa zasada metodologiczna.⁸⁰ Jaki jest jednak dowód na to, że uznana dzisiaj metodologia jest poprawna, że raczej należy się nią kierować niż ją odrzucać? Wydaje się, że dowód jest empiryczny – indukcyjny. Metody stosowane w naukach zapoczątkowane przez Galileusza i Newtona dały dotychczas wiele doniosłych wyników. Co w tym najważniejsze, nieuleganie pokusie przyjmowania łatwych rozwiązań wykraczających poza te metody i wycofywanie możliwie dużej ilości nieempirycznych obiektów z nauk, przyczyniało się do ogromnego postępu. Ten postęp jest argumentem (redukcyjnym) za tym, że uznawana dziś metodologia jest ogólnie korzystna dla poznania.

Z punktu widzenia metodologii nauk sprawa jest zatem prosta, ale nie jest równie prosta dla filozofii. Filozofia wychodzi od doświadczenia, najczęściej świata lub człowieka. Ważną częścią tego doświadczenia jest wiedza naukowa i jest zupełnie naturalne, że i ona staje się przedmiotem filozofowania. Jeśli zaś dawniej zastanowienie nad światem prowadziło do przekonania o istnieniu Boga, dlaczego do takiego samego przekonania nie może prowadzić zastanowienie nad światem danym w doświadczeniu naukowym? Czy nie ma w nim czegoś nowego, co również mogłoby posłużyć za przesłanki do argumentacji za istnieniem Boga? Niełatwo na to odpowiedzieć. Nauka daje rzeczywiście głębsze poznanie świata, ale z kolei jej metoda może sprawiać, że wyniki otrzymane w ograniczony sposób mogą być interpretowane również tylko w pewnych granicach, które nie pozwalają sięgać zbyt

⁸⁰ Czasami można argumentację *God of the gaps* traktować jako chwyt erystyczny, który przypomina *argumentum ad ignorantiam* – argument odwołujący się do niewiedzy.

daleko.⁸¹ Wiele oczywiście zależy od tego, jak będziemy oceniać status poznawczy teorii naukowych.⁸²

Zatem problematyka dowodów z fizykoteologii, teoretycznie jasna, w praktyce rodzi pewne problemy. Mówi się o tym, że nie wolno dziur w naszej wiedzy zatykać Bogiem, ale też, że istnieją dziury ontologiczne i aksjologiczne, które domagają się istnienia Boga.⁸³ S. Wszółek wskazuje na to, że nie istnieje niezawodna procedura odróżniania dziur autentycznych od nieautentycznych i że zarówno jedne, jak i drugie pełnią pewną rolę, choćby psychologiczną, w dochodzeniu do Boga.⁸⁴

Teraz zwróćmy uwagę na pewne aspekty logiczne omawianych argumentów. Najpierw przez analogię do wspomnianej wyżej kwestii konieczności i przygodności rzeczy i świata możemy przyjąć logiczną możliwość sytuacji, że dziur w naszej wiedzy nie należy zatykać Bogiem, gdyż te dziury są zapełniane wiedzą naukową i argument traci swoją moc, a nawet zaczyna działać przeciwnie. Jest jednak możliwość, że poszczególne dziury rzeczywiście tak się zachowują, ale sam fakt istnienia – choćby nieustannie się zmieniających dziur – jest rodzajem dziury autentycznej. Myślę, że wielu zgodziłoby się na takie rozumienie rozwoju wiedzy, ale nie można z tego czynić poważnego argumentu, ponieważ mówimy nie tylko o tym, co jest, ale co będzie, a tego przecież nie wiemy.

Wspomniano wyżej, że dowody z fizykoteologii są przykładami rozumowań redukcyjnych. Musimy oczywiście wcześniej sobie uświadomić, że to rozumowanie nie dokonuje się na terenie nauki, ale filozofii. Przez chwilę nie przywiązujemy wielkiej wagi do metodologii. Jest ona w końcu naszym tworem. Wyobraźmy sobie, że okazało się, iż ta metodologia choć dała świetne wyniki, już nie doprowadzi do nowych odkryć. Na czym w takiej sytuacji polega różnica między dziurami autentycznymi i nieautentycznymi? Nie znika ona, ale lepiej ukazuje swoje logiczne oblicze.

Można to ująć w ten sposób, że z dziur nieautentycznych można dowodzić istnienia Boga tylko w sposób redukcyjny, czyli uprawdopodobniający, natomiast z dziur autentycznych można dowodzić Jego istnienia w sposób

⁸¹ S. Kamiński twierdzi, że posługiwanie się nauką w rozważaniach na temat Absolutu może jedynie stwarzać pozory naukowości. Por. S. K a m i ń s k i, *Zagadnienie absolutu w filozofii sejentystycznej*, w: S. K a m i ń s k i, *Jak filozofować? Studia z metodologii filozofii klasycznej*, Lublin 1989, s. 238. Jednocześnie wielu neotomistów (Maritain, Zdybicka, Dubarle i inni) uważa, że można w filozofii korzystać z faktów naukowych interpretowanych filozoficznie. Por. Z. W o l a k, *Filozofia przyrody Maritaina a szczególna teoria względności*, „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 13: 1991, s. 33-37; Z. J. Z d y b i c k a, *Problem Boga we współczesnym tomizmie*, w: *Studia z filozofii Boga*, red. B. B e j z e, Warszawa 1968, s. 419-440.

⁸² Por. M. H e l l e r, *Filozofia nauki. Wprowadzenie*, Kraków 1992, s. 38-46.

⁸³ Por. M. H e l l e r, jw., s. 247-257.

⁸⁴ Por. S. W s z o ł e k, *W obronie argumentu „God of the gaps”* „Zagadnienia Filozoficzne w Nauce” 23: 1999, s. 113-118.

dedukcyjny.⁸⁵ Pewne dziury uznaje się za autentyczne, dlatego że nie można ich zatkać w ramach jakiejś metodologii, ale często mają one też swoje oblicze logiczne, właśnie dedukcyjne. Redukcja regresywna najczęściej polega na tym, że szukamy jakiegoś wyjaśnienia dla pewnych faktów. Takie wyjaśnienie może być jedno z wielu możliwych. Albo wiemy o tych możliwościach, albo je dopuszczamy. Gdyby możliwość była tylko jedna, redukcja przemieniłaby się w dedukcję. Tak bywa wtedy, gdy dla wyjaśnienia pewnych zjawisk lub ich właściwości znajdujemy tylko jedną możliwość, jeden byt, którego własności wskazują na to, że musi być tożsamy z Bogiem (filozofów). Z dziurami w wiedzy naukowej jest inaczej. Wierzimy, że mogą one być zatkałe przy pomocy teorii naukowych. Nawet gdyby tylko jedna teoria naukowa mogła zatkać taką dziurę, jako druga możliwość pozostaje Bóg i rozumowanie zmierzające do wyjaśnienia danego zjawiska nadal będzie redukcyjne.⁸⁶ Metodologia nauk eliminuje Boga z wyjaśnień naukowych, ale najczęściej i tak pozostają one redukcyjne, bo nigdy nie mamy pewności, że dana teoria jest słuszna i że jest jedyna. Niektórzy uważali, że nauka rozwija się dzięki rozumowaniom indukcyjnym, dziś powszechniej uznaje się metodę hipotetyczno-dedukcyjną, ale w obu przypadkach są to rozumowania redukcyjne: wyjaśnienie i sprawdzenie.

Musimy pamiętać, że autentyczność dziur zależy w znacznym stopniu od przyjmowanych założeń filozoficznych. Rodzaj i pewność tych założeń może być różna u różnych filozofów. Prowadzi to czasami nawet do tego, że różnica między dedukcją a redukcją staje się niezbyt ostra.⁸⁷ Z tego powodu trudno jest raz na zawsze zaklasyfikować wszystkie argumenty. Na przykład dla wielu filozofów i uczonych matematyczność świata jest rodzajem autentycznej dziury. E. Wigner napisał artykuł o „niewiarygodnej” przydatności matematyki pod tytułem *The Unreasonable Effectiveness of Mathematics*, a Stanisław Ulam, wybitny polski matematyk, napisał: „Dlaczego matematyka jest rzeczywiście tak użyteczna przy opisie świata fizycznego, pozostaje – przynajmniej dla mnie – filozoficzną zagadką.”⁸⁸ Innymi słowami wyrażał to przekonanie także Einstein i wielu innych. Uważa się, że matematyczność świata jest darem, którego nie możemy zrozumieć, chyba że przyjmujemy, iż pochodzi od Boga.

Istnieją też próby innego wyjaśnienia matematyczności świata. Możliwa jest chyba jeszcze jedna, związana z zasadą antropiczną. Nasz świat jest

⁸⁵ Na przykład S. Wszolek (jw., s. 114) za autentyczną dziurę uważa przygodność świata, zaś Bocheński dowód z przygodności przedstawia jako dedukcyjny (*Pięć dróg*, s. 488-492).

⁸⁶ R. Morris pisze, że w wyjaśnianiu zasady antropicznej wierzący ma więcej możliwości, bo obok wszystkich wyjaśnień, jakie może przyjąć niewierzący, może on ponadto przyjąć interwencję Boga, która dla niewierzącego jest niedopuszczalna.

⁸⁷ Por. A. Fisher, *The Logic of Real Arguments*, Cambridge 1988, s. 138

⁸⁸ S. Ulam, *Przygody matematyka*, Warszawa 1996, s. 304-305.

matematyczny, bo w takim właśnie świecie żyjemy. Być może w innym nie powstałaby nasza świadomość lub inne cechy, ale to nie jest najważniejsze. Stwierdzenie, że świat jest matematyczny, ponieważ w takim świecie żyjemy, wygląda na tautologię, ale nie musi nią być. Przyjmijmy, że jest wiele światów, tak się wyjaśnia czasami zasadę antropiczną,⁸⁹ tutaj tylko musimy powiększyć liczbę światów, powiedzmy, o kilka rzędów wielkości. Niektóre z tych światów nie są matematyczne w tym sensie, co nasz, ale wśród tej liczby znalazł się właśnie nasz i my w nim żyjemy. Czy istnieją światy niematematyczne lub matematyczne w niedostępny dla umysłu ludzkiego sposób, nie wiemy, ale to nie jest najważniejsze, bo nas tam nie ma. Ten, na razie wydumany, przykład pokazuje, że rozumowanie, które dla niektórych drogą dedukcji prowadzi do przekonania o istnieniu Dawcy Daru Matematyczności przy dodatkowych założeniach może się zmienić w rozumowanie redukcyjne.

Zwróćmy jeszcze uwagę na pewne czysto formalne błędy, jakie wiążą się z omawianym argumentem. Posłużmy się najprostszym przykładem. Newton twierdził, że jego system planetarny wymaga interwencji Boga. Laplace stwierdził, że hipoteza Boga jest mu niepotrzebna. Niektórzy rozumieją powiedzenie Laplace'a jako naukowe potwierdzenie ateizmu.⁹⁰ Metodologiczna ocena argumentu *God of the gaps* jest negatywna zarówno wtedy, gdy argument służy potwierdzeniu istnienia Boga, jak i wtedy, gdy służy jego zaprzeczeniu. Ta negatywna ocena, niewątpliwie słuszna, może jednak przesłonić bardzo prosty błąd logiczny. Jeśli przyjmiemy, że Newton rozumował tak: ponieważ istnieją luki w wiedzy, istnieje Bóg, a Laplace tak: ponieważ nie ma dziur w wiedzy, Boga nie ma. Istnieje niebezpieczeństwo, że błąd Laplace'a zostanie potraktowany jako wniosek z błędu Newtona: Laplace się mylił, dlatego że Newton też się mylił. Należy zatem zwrócić uwagę na to, że wyrażenie $CCpqCNpNq$, podobnie jak we wspomnianym wyżej rozumowaniu Sartre'a, nie jest prawem logiki. Jest ono fałszywe, gdy p (nie ma luk w wiedzy) jest fałszywe, a q prawdziwe (Bóg istnieje). Zdaje się, że podobny błąd popełnia również Hawking, kiedy pyta: „Gdzież jest wtedy miejsce dla Stwórcy?”⁹¹

⁸⁹ Por. M. Rees, *Przed początkiem. Nasz wszechświat i inne wszechświaty*, Warszawa 1999, s. 14.

⁹⁰ S. Wszółek, jw., s. 108.

⁹¹ Por. S.W. Hawking, *Krótką historia czasu. Od wielkiego wybuchu do czarnych dziur*, Warszawa 1990, s. 134. M. Rees w przytoczonej książce, krytykując Hawkinga, stwierdza: „Gdy przedstawiciele nauk przyrodniczych wkraczają na teren teologii lub filozofii, efektem tego może być zenująca naiwność lub dogmatyzm.” (s. 17). Sam Rees solidaryzuje się ze zdaniem J. Silka: „Pokora w obliczu wielkich, trudnych zagadek jest prawdziwą filozofią, jaką ma do zaoferowania współczesna fizyka” (s. 17). O książce Hawkinga Rees pisze, że zwróciła ona na siebie uwagę filozofów i teologów i została poddana zbyt dokładnej analizie (s. 117).

Należy zatem stwierdzić, że obie argumentacje, ta za istnieniem Boga i ta przeciw Jego istnieniu, są od siebie niezależne, żadna z nich nie wynika z drugiej. To zaś, że obie są niepoprawne może utrudnić zrozumienie tej niezależności. Jest tak, oczywiście, o ile nie zastosujemy paradoksalnego prawa $ACpqCqp$, gdzie p : dowód z fizykoteologii za istnieniem Boga jest poprawny, q : dowód z fizykoteologii przeciwko Jego istnieniu jest poprawny. Prawo to wyraża paradoks implikacji materialnej i nierzadko posługiwanie się nim jest wyrazem erystyki a nie logiki.⁹²

Z przedstawionymi wyżej błędami logicznymi wiąże się wspomniany już chwyt erystyczny *argumentum ad ignorantiam*. Zgodnie z nim „fakt, że dyskutant nie potrafi wykazać fałszywości danej tezy (a tym bardziej, jeżeli nikt tego nie potrafi uczynić), traktuje się jako dowód prawdziwości tej tezy.”⁹³ Taki argument w sprawie, którą się zajmujemy może brzmieć następująco: „Skoro nie potrafisz udowodnić nieistnienia Boga, Bóg istnieje” Błąd takiego rozumowania również polega na uznaniu za prawo logiki wyrażenia $CCpqCNpNq$ (w tym przypadku za p oznacza zdanie: „możesz udowodnić istnienie Boga”, a q zdanie: „Bóg istnieje”), które takim prawem nie jest.⁹⁴ Błąd ten jest też wyrażany w postaci sentencji: „Nieobecność dowodów nie jest dowodem nieobecności”⁹⁵

Wszystkie dowody redukcyjne, czyli głównie dowody w stylu *God of the gaps* można by traktować jako rodzaj prywatnego objawienia, jako osobistą drogę do Boga dla wielu ludzi. Historia nauki nas uczy, jak często fałszywe założenia i teorie prowadziły do prawidłowych wyników. Podobnie można do Boga zbliżyć się drogami, które jedynie przypadkowo dla kogoś prowadzą do celu. Można te drogi włączyć w zakres tego wszystkiego, o którym mówi Norwid: „Przez wszystko do mnie przemawiałeś, Panie” Ta uwaga

Nie należy jednak zbyt jednostronnie oceniać Hawkinga. Przestrzegają przed tym jego słowa z „Zakończenia” „Co sprawia, że równania te coś opisują, że istnieje opisywany przez nie Wszechświat? [...] Czemu Wszechświat trudzi się istnieniem?” (*Krótką historią*, s. 161).

⁹² Z tym wiąże się kwestia paradoksu implikacji materialnej, który w niektórych wypadkach może prowadzić do wysoce nieintuicyjnych wniosków, które będą nie do przyjęcia w filozofii. Wyjściem może być stosowanie innych systemów logicznych, na przykład systemu implikacji ścisłej lub implikacji relewantnej. Por. S. H a a c k, *Niektóre pytania metafizyczne i epistemologiczne dotyczące logiki*, w: *Filozofia logiki*, Warszawa 1997, s. 238-248.

⁹³ M. P o l e t y ł o, *Erystyka*, w: *Mała encyklopedia logiki*, Wrocław 1988, s. 55

⁹⁴ Jest problem, czy sytuację teistów i ateistów ocenić jako symetryczną w kwestii poznania istnienia lub nieistnienia Boga. Istnienie często można udowodnić, nieistnienia nie można, chyba że dowiedziemy sprzeczności danej rzeczy (jednak Mikołaj z Kuzy nazwał Boga *coincidentia oppositorum* i wcale stąd nie wnioskował o Jego nieistnieniu). Jeśli jednak uznamy, że istnienia Boga nie potrafimy udowodnić w sposób zadowalający według pewnych kryteriów, wtedy sytuacja teistów staje się bardzo podobna do sytuacji ateistów.

⁹⁵ M. R e e s, *Przed początkiem*, s. 39

nie należy rzecz jasna do logiki, to rodzaj refleksji religijnej czy duszpasterskiej.

Z redukcją i dedukcją w rozumowaniach na rzecz istnienia Boga wiąże się ciekawy efekt. Dowody dedukcyjne (metafizyczne) wychodzą z doświadczenia świata i dochodzą do wniosku o istnieniu Bytu o pewnych właściwościach dość bliskich własnościom bytów tego świata. Nic dziwnego, że tak rozpoznany Bóg filozofów nie budzi entuzjazmu u poszukiwaczy prawdziwej religii. Natomiast dowody redukcyjne, niepewne, dla porządnej filozofii nawet bezwartościowe, nie stawiają granic pojęciu Boga, do jakiego dochodzimy tą drogą. Może to być Bóg, który spełnia jedynie funkcję, która wystarczy jako wyjaśnienie pewnego zjawiska, ale równie dobrze może to być Bóg teologów, Pascala czy Biblii. Nie należy się chyba dziwić, że argumenty redukcyjne bywają tak atrakcyjne.

Wielu filozofów uważa za swój obowiązek zwalczanie argumentacji *God of the gaps*. Jest to ważne zadanie i szczytna służba prawdzie. Zadanie logiki jest skromniejsze: wskazać na strukturę logiczną przedstawianych dowodów i pozostawić innym decyzję co do ich uznawania.

ZAKOŃCZENIE

Uwagi i analizy przedstawione w artykule mogą prowadzić do przekonania, że nie warto zajmować się dowodami na istnienie Boga, bo żaden z nich nie jest w pełni konkluzywny i uznawany przez wszystkich. Wniosek taki nie byłby słuszny. Trzeba zajmować się metafizyką, nie można jej unikać.⁹⁶ Metafizyka zaś, zdaniem wielu, to nauka filozoficzna o Bogu. Jeśli tak, nie można kwestii dowodów istnienia Boga lekceważyć. Nie ulega wątpliwości, że wszystkie rozważania dotyczące tej dziedziny są zrelatywizowane do danego systemu filozoficznego lub przynajmniej do pewnych założeń, jeżeli ktoś nie chce się wiązać z konkretnym systemem.⁹⁷ Trzeba jednak zawsze starać się o jak największą rzetelność i ścisłość w myśleniu filozoficznym. Trzeba często łączyć, jak mawiał Salamucha, maksymalizm metody z maksymalizmem zasięgu. Współczesną zachętę do takiego filozofowania wyraził także amerykański filozof Barry Smith:

Jednym z głównych powodów, dlaczego tak wiele z tego, co produkuje się pod rubryką «filozofii kontynentalnej», ma tak słabą jakość, jest to, że najlepsze umysły filozoficzne w świecie anglosaski i w Polsce – zwróciły się w ostatnich

⁹⁶ Por. S. W s z o ł e k, *Nieusuwalność metafizyki. Logiczno-lingwistyczne aspekty debaty Rudolfa Carnapa z Ludwigiem Wittgensteinem i Karlem R. Popperem*, Tarnów 1997.

⁹⁷ Na przykład dowód *ex motu* dla uznających fizykę Arystotelesa miał walor dedukcyjny, dziś – jeśli problematykę dowodu wyrazimy w pytaniu: „Skąd się wziął ruch?” – będzie raczej rodzajem argumentacji w stylu *God of the gaps*.

dekadach wyłącznie ku logice i ku innym, bardziej technicznym gałęziom naszej dyscypliny, pozostawiając inne pola tradycyjnie filozoficzne błaznom, łotrom i innym takim. Część winy za ekscesy tych ostatnich, obciąża Gilberta Ryle'a, Rudolfa Carnapa i Ajdukiewicza.⁹⁸

Autorów przytaczanych w tym artykule nie zaliczyłbym do „innych takich”, ale jak widać i z nimi można polemizować. W tym jest pociecha, że można dyskutować, tak właśnie rozwija się filozofia.

W niniejszym artykule pewne sprawy zostały, mam nadzieję, nieco wyjaśnione, a inne trochę skomplikowane. To normalny efekt stosowania logiki. Czasem można by pewne analizy skomentować uwagą Chandry, specjalisty od czarnych dziur: „Możecie sądzić, że posłużyłem się młotkiem do rozbicia jaj, ale rozbiłem je.” Jedną z poważniejszych trudności w rozumieniu różnych argumentacji jest niejednolita terminologia. Wydaje się, że na pierwszym miejscu należałoby posługiwać się terminologią logiczną, bo logika jest narzędziem wszystkich nauk, a następnie uzupełniać ją specyficzną terminologią filozoficzną, w razie potrzeby wyjaśniając różnice w znaczeniach równoznacznych terminów. Nie jest to łatwe z powodu braku jednej powszechnie uznanej klasyfikacji rozumowań (klasyfikacja Czeżowskiego pełniłaby chyba dobrze swoją funkcję w tym kontekście) z jednej strony i z powodu długiej tradycji w rozumieniu terminów filozoficznych.

Ogólnie można się zgodzić z opinią W Marciszewskiego na temat błędów rozumowania: „Przyglądanie się realnie stosowanym argumentom pozwala zauważyć, że błędy w dochodzeniu do konkluzji częściej biorą się z wadliwej konceptualizacji niż z wadliwego wnioskowania.”⁹⁹ Oba czynniki są ważne i należy poświęcić im stosowną uwagę w analizie rozumowań filozoficznych. Należy też liczyć się z tym, że do analizy dowodów na istnienie nie zawsze wystarczy logika formalna, zgodnie z tym, co pisze R. Thom:

Trochę to dziwne, że dzisiejsi filozofowie kładą akcent niemal wyłącznie na metody logiki formalnej, a przecież godne uwagi są także inne metody naukowe i z tej właśnie perspektywy należałoby podjąć na nowo niektóre spekulacje lingwistyczne, semantyczne czy dotyczące uniwersalnej gramatyki.¹⁰⁰

⁹⁸ B. S m i t h, *Dlaczego nie istnieje filozofia polska*, „Filozofia Nauki” 5: 1997, nr 1(17), s. 14.

⁹⁹ W M a r c i s z e w s k i, *Sztuka rozumowania w świetle logiki*, Warszawa 1994, s. 134.

¹⁰⁰ R. T h o m, *Parabole i katastrofy. Rozmowy o matematyce, nauce i filozofii*, Warszawa 1991, s. 127

REMARKS ON LOGICAL ASPECTS
OF ARGUMENTS FOR EXISTENCE OF GOD

S u m m a r y

This article deals with the problem of different kinds of reasoning used in the arguments for existence of God. Some mistakes in these arguments are effects of confusion in using philosophical and logical categories. Sometimes authors use logical terms but understand them in philosophical sense. This way of using logic can lead to misunderstandings and mistakes. In this paper there is a number of examples of arguments for existence of God and there are pointed out some logical mistakes made in them.